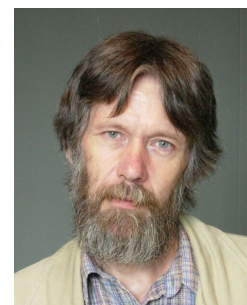


## LECH PRZYCHODZKI ur. 1956; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Faktycznie to wszystko zostawało w ludziach
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	kultura, życie kulturalne, Łazuka Bohdan (1938- ), kabarety, Przychodźki Lech (1956- ), Lele, Lublin

### Faktycznie to wszystko zostawało w ludziach

Niewątpliwie były to trochę inne czasy, bo przede wszystkim myślimy się wszyscy wtedy znali. To było tak, że środowisko było bardzo nieliczne. Teoretycznie Warszawa nam tu była najbliższa, czyli choćby Jędrzek Mitan z Onomatopeją.. Ale tak naprawdę chyba Lublin bardziej ciążył do Krakowa. A ponieważ ekipy krakowskie to bardzo często byli ludzie z Lublina, studiujący tam, więc prywatnie to się jakoś przekładało na te wszystkie wizyty. No różnie owocujące. Czasami czymś bardzo konkretnym, czasami tylko jakimś mordobiciem. W każdym razie czasy były o tyle inne, że właściwie tu ciągle się pojawiali przelotem, jadąc gdzieś, jacyś ludzie, tworzący tę Polską Nową Lewicę. Czyli właśnie albo z teatrów, albo plastycy. Najczęściej prywatnie. Aczkolwiek no bywało i tak, że oni po jakiejś swojej imprezie i miesiąc balowali w Lublinie.

Czy ktoś znaczący? No ja myślę, że i Salon Niezależnych należy zaliczyć do znaczących.. kabaretów wtedy i nie tylko, bo to był kawał dobrej poezji, kawał tłumaczeń. Na pewno Mitan, który na KUL zwłaszcza lubił przyjeżdżać z Onomatopeją. Na pewno bardzo dobrze czuli się tutaj jazzmani, zwłaszcza Jasiu Muniak, który z Krakowa miał na tyle blisko, że Kazia Grześkowiaka uwielbiał, póki Kazik nie wyjechał do Stanów. Oni się przyjaźnili dość ze sobą. Także, no mieszkowało się wzajemnie towarzysko. My gdzieś tam, oni gdzieś tutaj. Raz to trwało tydzień, raz to trwało dwa dni, raz to trwało miesiąc, jak się przeginało. Na przykład dość częstym gościem tutaj był Zizis Mocios, szwagier Jędrka Sikorowskiego, doktor filozofii, prawdziwy Grek, ale urodzony w Krościenku naszym bieszczadzkiem, tak jak Heraklia, czyli Sikorowska Andrzejowa. Natomiast Zizis miał do siebie to, że w tym czasie również grał doskonale wszelkiego rodzaju utwory na gitarze. Od klasyki, bo grał Bacha. Bez nut, grał z pamięci. Grał wtedy z Ewką Demarczyk jako jej gitarzysta. Pamiętam w Victorii.. Nie wiem, które to były urodziny Steni Kozłowskiej. Była taka popularna telewizyjna piosenkarka. I prawda, odbyły się kolejne jubile, a Zizis grał tam na gitarze i taką muzykę. Tadzio Chyła, który przecież tu ciągle przyjeżdżał ze względu też na Grześkowiaka. Od czasu do czasu zjawiał się Łazuka, który tu, blisko na Lubartowskiej mieszkał przecież. Tuż przy skrzyżowaniu ze Świętoduską i Kowalską.. I który kiedyś pięknie grywał na mandolinie, z czego go jeszcze starsi ludzie pamiętają. Właśnie na Lubartowskiej. Zwłaszcza jak się oświadczał kolejnym sąsiadkom, po pijaku. No ciekawa to zawsze była postać i fajna bardzo jakoś. Także no tutaj coś się działo. Być może nie zostawiało

to trwałych śladów, natomiast faktycznie to wszystko zostawało w ludziach, poprzez kontakty. Wtedy się nie pisało raczej listów, no bo listy były czytane, o czym wszyscy wiedzieliśmy. Telefonów było mało. Więc staraliśmy się do siebie jeździć. I jeżeli się przyjaźń zawiązała to bardzo często te przyjaźnie trwają do dzisiaj.

Data i miejsce nagrania	2008-08-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"